

Józef Chełmoński

„domowy”, swojski... i europejski



Józef Chełmoński, Sielanka

Włodzimierz Wójcik

Nie ma prawie polskiego domu, w którym by nie wisiał obrazek przedstawiający, a to przylatujące wiosną bociany, a to babie lato. Mnie od najmłodszych lat życia pociągał obraz Chełmońskiego przedstawiający kuropatwy zimą. Miałem wspaniałą, na kartonie, reprodukcję tego dzieła, ponieważ wygrałem ją w jakimś konkursie. Całymi godzinami, dniami i miesiącami z lubością wpatrywałem się w piętnaście kulących się szarych ptaków podczas śnieżnej zawiei.

Chełmoński, twórca tych obrazów, jest cudownym zjawiskiem w pejzażu naszej narodowej kultury. Pokazał w swych realistycznych obrazach, na sposób nowatorski, Polskę szczęśliwą, sielską drugiej połowy XIX wieku i pierwszych 14 lat dwudziestego stulecia.

Urodził się w 1849 roku we wsi Boczki koło Kalisza, zmarł w kwietniu 1914 w Kuklówce Zarzecznej koło Grodziska Mazowieckiego. Uzdolniony malarsko kształcił się w Warszawie pod opieką Wojciecha Gersona. W latach 1871-1875 przebywając w Monachium, żył w środowisku polskich artystów, którzy pozostawali pod wpływem Maksymiliana Gierymskiego i Józefa Brandta. Następnie przez dwanaście lat tworzył i doskonalił warsztat artystyczny w stolicy Francji. Wróciwszy do ojczyzny w roku 1889 osiadł na stałe – a więc do końca życia – we wsi

Kuklówka. Wielokrotne wypady na Podole i Ukrainę karmiły jego wyobraźnię egzotyką życia tych regionów.



Józef Chełmoński, Kaczeńce



Józef Chełmoński, Koncert żab

W swej twórczości zawarł realia autentycznego życia. Potwierdzają tę naszą konstatację obrazy: *Wyplata robocizny (sobota na folwarku), W ogródku, Matula są, Sprawa przed wójtem, Przed karczmą, Targ na konie w Bałcie, Orka*. Był przecież – jak wiemy – uczniem wybitnego malarza-realisty Gieryskiego. Ten ostatni obraz zwykle zwraca szczególną uwagę miłośników malarstwa, którzy podziwiają maestrię warsztatu twórcy, który surowymi środkami wyraził znój prostego człowieka. Nie przypadkowo wielkie walory tego dzieła zauważył Stanisław Wyspiański rozumiejący zmagania się człowieka z losem. Czwarty Wieszczy rozumiał ziemię, rozumiał człowieka i jego trud. Po prostu PRACĘ. W liście do Lucjana Rydla pisał o dziele:

Świeci temu wszystkiemu obraz Chełmońskiego, wieśniak o świtaniu orzący pługiem, woły dwa ciągną żelazo i czarne skiby odwalają, wrony przeskakują i wybierają dziobami pędraki, skowronek podfrunął i śpiewa. Jest w tym obrazie rzecz, którą zauważyłem pierwszy raz, zgrzyt żelaziwa w pługu, stąpanie ciężkich wolicz łap, świergotanie, ciurkanie skowronka... chłód ranny świeży, który słońce rozwieje, róż silny, róż mocny jutrzany...

Jak widać, ziemia w ujęciu Chełmońskiego i Wyspiańskiego to nie jakaś działka budowlana, którą – jak to dzieje się dzisiaj – można sprzedać, aby sobie zapłacić wycieczkę na Karaiby, ale to matka-żywicielka, uosobienie Ojczyzny. To Sacrum...



Józef Chełmoński, Czwórka, 1881 r.

Jawi się jednocześnie u Chełmońskiego bogaty, obfity żywioł zabawowy, ludyczny, wyrażający się w obrazach: *Oberek*, *Pijany chłop – szkic*, *Powrót z balu (sanna)*, *Kulig*, *Zaloty*, *Sielanka*. Z wirtuozerią przedstawiał szalony pęd wielokonnych zaprzęgów (*Czwórka w zaspach*, *Trójka na śniegu*, *Próba czwórki*, *Trójka*). To te płótna i obrazy ziem ukraińskich były bardzo poszukiwane na paryskim rynku dzieł malarskich. Dużych rozmiarów obraz (275 x 660 cm) *Czwórka (Po stepach)* z 1881 roku, oglądany w Muzeum Narodowym w Krakowie, robi duże wrażenie. Przypomina się – u progu kinematografii – pociąg pędzący na widzów kinowych siedzących w zaciemnionej sali.

Miłujący świat rustykalny, niechętny aglomeracjom miejskim, Chełmoński poprzez przedstawianie pysznych widoków polskiego pejzażu, różnorodnych obrazów przyrody, ukazywał postępujący upływ czasu i cykliczne zmiany pór roku. Po wielu latach takim tropem szedł Władysław Reymont, ukazując słowem w czterotomowych *Chłopach* kształty jesieni, zimy, wiosny i lata. W obrazach Chełmońskiego dosłownie czuje się oddech jesieni (*Odłot żurawi*, *Jesień*, *Pastuszkowie przy ognisku*, *Orka*), zimy (*Zima w Polsce*, *Kuropatwy na śniegu*, *Zachód słońca zimą*, *Zima – Dworek o zmierzchu*, *Krzyż w zadymce*), wiosny (*Roztopy na Ukrainie*, *Zalana łąka*, *Łąka z kaczeńcami*, *Bociany*, *Wiosna – potok*, *Kaczeńce*) i lata (*Pole z łubinami*). Poetyczność i swoisty romantyzm wzbogacają przedstawiany przez Chełmońskiego świat.



Józef Chełmoński, Bociany

Malarz zafascynowany był światem ptactwa. Widać to w tytułach prac: *Czajki*, *Czapla bąk*, *Kurka wodna*, *Studium do głuszcza*, *Jastrzęb*, *Królestwo ptaków*, *Żurawie – pejzaż z łąką*, *Powitanie słońca – Żurawie*, *Żurawie o poranku*, *Bociany* (1900). Malował łąki (*Stóg na Pińszczyźnie*), pastwiska, stawy (*Staw w lesie*, *Koncert żab*), zalane deszczem łąki, strumienie i rzeki (*Krajobraz – wieś nad wodą*), zagajniki, panoramy wsi. Także autoportrety oraz portrety osób bliskich i oryginałów, spotykanych po wsiach i miasteczkach.

Chełmoński uważał za niezbędne kultywowanie w tym sielskim pejzażu tradycji naszych patriotycznych zrywów niepodległościowych. Przywoływał i sugestywnie ukazywał środkami malarskimi sceny z czasów Insurekcji Kościuszkowskiej i powstania styczniowego. Tę problematykę podejmował w obrazach: *Powstańcy na postoju* oraz *Epizod z powstania 1863 roku*, przedstawiający bitwę pod Chruśliną, w której walecznością wykazali się krakusi i kosynierzy. Inne, znaczące dzieła to: *Powstańcy przed karczmą*, *Modlitwa przed bitwą (Racławice)*, *Kosynier*. Sięgał także – jako uczeń Brandta – do tematów z zakresu historii naszej ojczyzny lat wcześniejszych. Przykład: *Kazimierz Pułaski pod Częstochową*.

Pamiętając daty biograficzne Chełmońskiego musimy stwierdzić, że pomimo rozbiorów malarz żył w czasach bez globalnych kataklizmów. Jan Lechoń, świadek i ofiara aż dwu wojen światowych, nieszczęsny emigrant-desperat, nie przypadkowo w tym artyście szukał psychicznego azylu i ukojenia. Był dla niego uosobieniem Polski i polskości. Oto jego bardzo wymowny, drukowany w roku 1953 w londyńskich „Wiadomościach”, wiersz *Chełmoński*:

Kaczki ciągną, grązele kwitną na jeziorze,

Jakby wypisz, wymaluj Chełmońskiego płótno.

Pachnie łąka skoszona i myślę: „Mój Boże!

Jak dobrze jest mi tutaj i jak bardzo smutno!”

Jak w Polsce płyną skądciś śwędy spalenizny,

Zając przemknął przez drogę, piesek obok człapie.

Wiem, czego mi potrzeba: tęsknię do ojczyzny,

Której nigdy nie było i nie ma na mapie.

Skąd mogą płynąć owe śwędy spalenizny, jeśli nie z płócien Chełmońskiego z końca wieku dwudziestego: *Pastuszkowie przy ognisku*, *Jesień*, *Owczarek*? Te płótna są rozpoznawalne dla Polaków starszych wiekiem. Mogą być też rozpoznawalne dla młodszych. Muszę przyznać, że młodzież żyjąca w rodzinnych stronach Chełmońskiego pamięta o „swoim malarzu”. Do muzeów droga otwarta dla wszystkich. Nie tylko akcyjnie „nocą”, w tłumnej marszrucie. Ja zwykle snuję się po muzealnych salach samotnie, w szare dni powszednie...

Artysta patrzy na świat

Katarzyna Szrodt

ROZMYŚLANIA O PIĘKNIE, SZTUCE I ARTYSTACH



Pablo Picasso w swojej

Nadeszły trudne czasy dla sztuki. Może nigdy nie były łatwe, zawsze artysta – malarz, pisarz, aktor, zależny był od odbiorcy, mecenasa, od środowiska, w którym przyszło mu żyć i tworzyć. W starożytnej Grecji artysta traktowany był jak rzemieślnik, nie wywyższano jego osoby ani talentu, ale już efekt jego pracy: budowle, rzeźby, ceramika, tragedie czy komedie, ceniono, analizowano, chwalono. Arystoteles dowodził terapeutycznej funkcji sztuki, która poprzez głębokie przeżycie – *katharsis*, wyzwala skrywane emocje i oczyszcza. Dla Platona piękno łączyło się z prawdą i stanowiły jedność.

Wiele wieków później, Fiodor Dostojewski, wielki znawca duszy ludzkiej, napisał, że: „jedynie piękno jest nieodzowne do życia, gdyż bez piękna nic już nie będzie do zrobienia na tym świecie”.

Kanony piękna i odczucie tego, co się podoba, zmieniały się diametralnie na przestrzeni epok. Zasady harmonii, proporcji, środków wyrazu, które były gwarantem piękna w jednym stylu artystycznym, wraz z nowymi poszukiwaniami ulegały zmianom, często zaprzeczając poprzednim formom ekspresji. Nie zmieniał się jednak fakt, że piękno, jako najwyższa wartość estetyczna, może być przedmiotem bezinteresownej kontemplacji, a zdolnym

do takiego zachwyty jest tylko człowiek.

Przeżycie estetyczne, łączone jest z potrzebą przeżyć duchowych. Polski filozof i historyk sztuki, Władysław Tatarkiewicz uważał, rozwijając myśl starożytnych filozofów, że każdy człowiek potrzebuje piękna, że wraz z dobrem i prawdą, piękno tworzy trzy najwyższe wartości w życiu ludzkim.



Pablo Picasso przy pracy, fot. pinterest.



Pablo Picasso, fot. pinterest.

Tak więc sztuki piękne, które mają w sobie moc stwarzania piękna, są zjawiskiem wzbogacającym życie, rozwijają nas duchowo i estetycznie, a czasem nawet niosą ładunek energetyczny, ożywczy, dając pozytywną energię.

Sztuka powstająca współcześnie – obrazy, rzeźby, instalacje, prace video, jest powiązana pępowiną z naszą rzeczywistością. Dziwimy się, że tak mało piękna, harmonii, estetyki, czy nawet etyki, w dziełach współczesnych artystów, jednak to twórca właśnie, jak membrana, odbiera, a potem interpretuje bodźce ze świata. Jaka ma być sztuka czasów naszej chaotycznej, szorstkiej duchowo współczesności?

„Artystą jest się dlatego, że się wie coś, czego inni nie wiedzą” – w tej sentencji kryje się nie tylko sekret talentu, ale również nadwrażliwość, odwaga działania, ciekawość, wizjonerstwo, bezkompromisowość w realizowaniu siebie. Jaka jest tożsamość współczesnych artystów – kim są i co mówią o nich ich prace? Co wyróżnia artystów w czasach chaosu i dostępności artystycznych środków produkcji, gdy każdy może namalować obraz, tworzyć grafikę komputerową, napisać i wyprodukować książkę? Artysta-święty, wyjątkowy i przeklęty jednocześnie, bo „inny”, a z „innością” większość ma kłopot. Inność jest niewygodna, niepokoi, mąci spokój, choć przecież spokój to podłoże duchowa. Aby żyć autentycznie, prawdziwie, trzeba szarpać się, błądzić, walczyć, mylić się, zaczynać, porzucać, znów zaczynać i wiecznie walczyć, tracić, dążyć. Spokój jest portem, do którego niekiedy zawijamy, ale zawsze, prędzej czy później, musimy go opuścić.



Atelier Paula Cézanne'a, w Prowansji, fot. Neil Folberg.



Henri Matisse w swojej pracowni, fot. pinterest.

W tym procesie wędrówki, rozwoju, poszukiwania siebie przez zadawanie fundamentalnych pytań, pomagają nam właśnie artyści, którzy niepokoją nas, chcą z nami dialogować przez swoje dzieła, chcą nam coś opowiedzieć. Spotkanie z dziełem sztuki nie zawsze jest „miłością od pierwszego wejrzenia” – wymaga skupienia, by odszyfrować kod, w jakim przekazał nam twórca swoją koncepcję, wymaga wysiłku, by zrozumieć i nawiązać dialog z pracą.

Czy sztuka pomaga żyć? Sama w sobie sztuka „nie działa”. To człowiek wydobywa ze sztuki i uruchamia jej i swój potencjał. Żeby sztuka działała na człowieka w sposób etyczny, musi on

posiadać swój własny etos, bowiem jest to dialog partnerów.

„Kultura jest jednym z niezbędnych warunków istnienia człowieka”- napisał Mircea Eliade, wybitny historyk religii i kultury. Musimy otwierać się na przeżycia artystyczne, nie udawajmy, że życie to tylko codzienność, bowiem piękno, dobro, prawda, umierają każdego dnia z powodu naszych zaniedbań i ożywają dzięki nam.

Eva Sim-Zabka.
Wszystkie kolory
piękna.



Eva Sim-Zabka, Austin, Teksas, fot. Rocky Hardi.

Eva Sim-Zabka

Uwielbiam kiedy świat śpi, moje ręce są brudne od farby, a wszystko co powstało na płótnie zaczyna żyć. Lubię malować w nocy, bo wtedy łatwiej mi przejść od codzienności do magii. Fascynują mnie duże płótna. Z małymi się męczę, trudno mi się wyrazić. Im większe płótno tym więcej czuję w sobie energii. Nie analizuję tego, co namaluję, nie wiem czy jest dobre, czy złe. Wiem, że nie o to mi chodzi. Malowanie nie jest dla mnie pracą, lecz zabawą.

Nie mam ulubionej tematyki. Tematy przychodzą i odchodzą

same, w zależności od tego co się dzieje w moim życiu, z kim rozmawiam, co zaobserwowałam, gdzie jestem. Przez jakiś czas malowałam kobiety, chciałam uchwycić ich piękno, siłę, kruchość, czar. Potem przyszły do mnie kwiaty, łąki pełne kolorów i szumu wiatru. Nie mogłam się opanować, musiałam je malować. Ostatnio są ze mną polskie maki. Nie wiem skąd przyszły, dlaczego maki, ale gdzieś we mnie tkwią. Życie mnie nauczyło, żeby nie zadawać zbyt wielu pytań, tylko pracować z tym co we mnie jest. Czasami jest tylko abstrakcja i kolor. Lubie się bawić, śmiać, tańczyć i eksperymentować. I to wszystko chcę przelać na płótno.

Nigdy nie chciałam zostać sławną malarką. Nawet nie miałam zamiaru wystawiać swoich prac. Malowałam dla siebie. Ale cieszę się, gdy widzę, że moje obrazy poruszają ludzi, gdy słyszę, że są *fresh, unique, colorful, spontaneous, loaded with emotions*. Przyjaciele nalegali żebym organizowała wystawy swoich obrazów. Byłam niechętna, bo to zajmuje dużo czasu. Ale w końcu się odważyłam i zaczęłam wystawiać swoje prace w Austin. W ciągu ośmiu lat miałam wystawy co dwa-trzy miesiące - w *Coffee Shops, Amplify Credit Union, Chase Bank, Austin Airport, Barnes & Noble, Scarborough Gallery Downtown, University of Phoenix*, w lokalnych restauracjach. Poza tym od lat związana jestem z *Creative Arts Society*, co mi bardzo pomogło w nawiązaniu kontaktów. Dużo sprzedawałam i ludzie wciąż prosili o więcej. Tę dobrą passę przerwał wypadek. Miałam

uszkodzony kręgosłup, nie mogłam długo ani stać, ani siedzieć. Teraz czuję się lepiej i wróciłam do malarstwa, bo bez niego nie umiem żyć. Tak jak bez tańca i podróży. Nie chcę na stałe wiązywać się z żadną galerią, bo taka współpraca jest często związana z terminami i stresem. A ja lubię wolność. Nie marzy mi się sława. Pielęgnuję to, co spowodowało, że zaczęłam malować... potrzebę pokazania świata takiego, jak go widzę sercem i duchem, potrzebę dzielenia się tym, co mnie porusza i inspiruje – świeżość życia, zatrzymane chwile i to nieuchwytnie „coś”.

Eva Sim-Zabka skończyła psychologię na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Zawsze interesował ją człowiek i potencjał, który w nim tkwi. Przez lata prowadziła porady indywidualne dla tych, którzy chcą się rozwijać, poszerzać swoje zdolności i możliwości, prowadziła warsztaty z psychologii komunikacji i relacji międzyludzkich.

Przez dziesięć lat mieszkała w Niemczech, a w 1998 roku przeprowadziła się do Austin w Teksasie. Od 2005 roku jest związana z firmą „Language of Listening”. Wraz z jej założycielką prowadzi warsztaty dla nauczycieli, rodziców i osób indywidualnych, właśnie na temat rozwoju i potencjału tkwiącego w człowieku. Kreatywność oraz swoboda w wyrażaniu siebie szczególnie ją interesują.

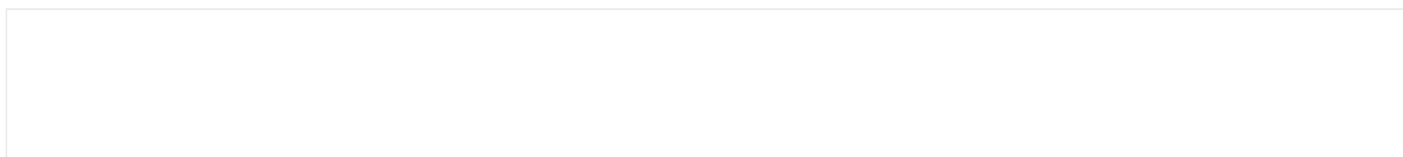
Sama od wielu lat próbowała różnych dziedzin, które wymagały rozwijania kreatywności. Tańczyła z zespołach tanecznych, grała na instrumentach, śpiewała, pisała wiersze. Podczas studiów była związana z najbardziej wtedy alternatywnym teatrem studenckim, założonym przez Pawła Szkotaka, który działa do dziś pod nazwą Teatr Biuro Podróży. W Austin brała lekcje aktorstwa, od lat tańczy, a od 2003 roku pochłonęło ją malarstwo.

Strona artystki:

www.onecolorfullife.com

**Pierwsza część prac artystki ukazała się w ubiegłą środę,
18 października 2017 r.:**

<http://www.cultureave.com/eva-sim-zabka-usmiech-natury/>



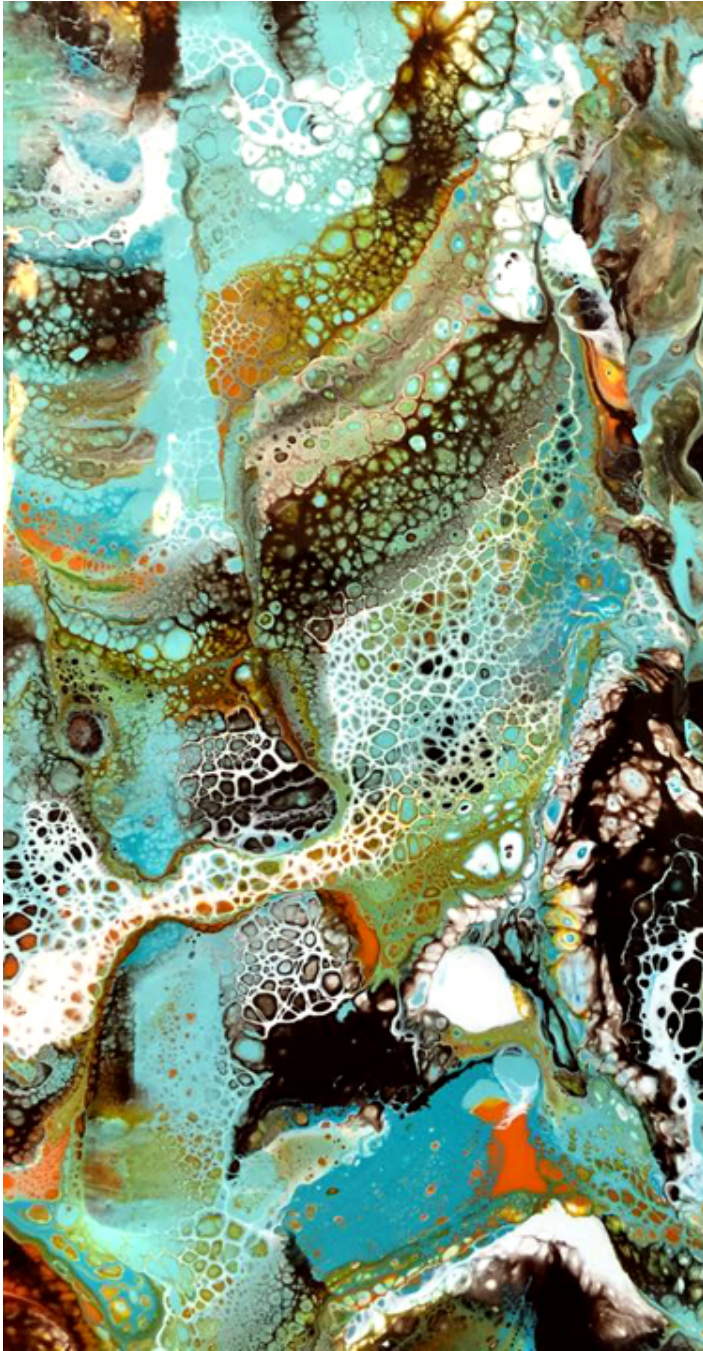
Galeria



Before Sunset



Dream bright



Blue & Orange I



Falling



Blue & Orange II



One Thought



Pouring Paint



Magic Elephants

Eva Sim-Zabka.
Uśmiech natury.



Eva Sim-Zabka, Austin, Teksas, fot. Andy deBruyn.

Eva Sim-Zabka

Uwielbiam życie samo w sobie i niespodzianki, które ze sobą niesie. Inspirują mnie ludzie, którzy dzielą się swoimi najgłębszymi marzeniami, problemami, pomysłami. Fascynują mnie więzi międzyludzkie. Duża część ludzi ma problem z wyrażaniem uczuć i z wykorzystaniem energii, które ze sobą niosą. Dlatego zaczęłam malować, bo to była wielka siła ekspresji. Odbieram świat poprzez kolory, nastroje, zmieniające się linie i kształty. Malowanie... to branie udziału w procesie

twórczym, który jest naturalny dla nas wszystkich.

Kreatywne wyrażanie siebie jest nam potrzebne tak jak jedzenie, czy sen. Ludzie, którzy stłamsili w sobie proces wyrażania tego co czują, stają się „martwi”, przygnębieni, często wpadają w depresję, przechodzą przez życie bez poczucia satysfakcji i spełnienia. Jesteśmy tak ukształtowani, aby tworzyć. Pisarstwo, malarstwo, sztuka, taniec, budowanie biznesu nie dla rozgłosu czy sławy, ale dla wyrażenia własnej osobowości i pokazania talentu, są darami naszego życia.

Maluję intuicyjnie. Nigdy nie mam planu. Po prostu zaczynam bawić się kolorami, kształtami, linią, czekam aż coś się zacznie dziać, coś mnie zafascynuje, wciągnie, pobudzi moją wyobraźnię i natchnienie. Zawsze szybciej niż później to się stanie. I wtedy znika poczucie czasu i miejsca. Nie istnieje nic oprócz mnie, pędzla i płótna. Wszystko, co powstaje na płótnie pochodzi z mojej wyobraźni. Przesuwam kolory, kształty i patrzę, co z tego wyniknie, co mi podpowiada moja intuicja. Dlatego uwielbiam pracować z farbami akrylowymi. Szybko schną i dają możliwość eksperymentowania. Moim celem jest uchwycenie nastroju i uczucia. Nawet jeśli maluję przyrodę lub człowieka, nie spocznę dopóki nie poczuję wystarczającego nasycenia emocjami.

Fascynuje mnie też tekstura. Nakładam więc wiele warstw farby prosto z tubki. Czasami moje obrazy akrylowe są przeplatane

kolażem. Jeśli farba i kolor nie pobudzą mojej wyobraźni, zaczynam naklejać różnego rodzaju papier, zdjęcia, materiał, suche liście. Nawet jeśli je potem całkowicie zamaluję, jest to pewien etap, który pomaga mi dojść do sedna tego, co chcę wyrazić.

Czekam na natchnienie, a jeśli nie przyjdzie w ciągu pierwszych 30 minut, to znaczy, że już nie przyjdzie. Nigdy nie staram się „dokończyć” jednego kształtu, zanim zacznę następny. Czasami nie wiem, czy ja kreuję sztukę, czy też sztuka kreuje mnie. To taki proces wymiany energii.

Nigdy nie żałowałam, że nie mam formalnego wykształcenia plastycznego. Nauczyłam się malować głównie przez obserwację i eksperymentowanie. Szkoła czasami zabija intuicję i kreatywność. Nie rozumiem jak można stawiać stopnie za rysunek, obraz czy sposób widzenia świata. To jest przecież tak indywidualne, nie można tego usystematyzować i oceniać, według jakiegoś wzoru.

***Eva Sim-Zabka** skończyła psychologię na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Zawsze interesował ją człowiek i potencjał, który w nim tkwi. Przez lata prowadziła porady indywidualne dla tych, którzy chcą się rozwijać, poszerzać swoje*

zdolności i możliwości, prowadziła warsztaty z psychologii komunikacji i relacji międzyludzkich.

Przez dziesięć lat mieszkała w Niemczech, a w 1998 roku przeprowadziła się do Austin w Teksasie. Od 2005 roku jest związana z firmą „Language of Listening”. Wraz z jej założycielką prowadzi warsztaty dla nauczycieli, rodziców i osób indywidualnych, właśnie na temat rozwoju i potencjału tkwiącego w człowieku. Kreatywność oraz swoboda w wyrażaniu siebie szczególnie ją interesują.

Sama od wielu lat próbowała różnych dziedzin, które wymagały rozwijania kreatywności. Tańczyła z zespołach tanecznych, grała na instrumentach, śpiewała, pisała wiersze. Podczas studiów była związana z najbardziej wówczas alternatywnym teatrem studenckim, założonym przez Pawła Szkotaka, który działa do dziś pod nazwą Teatr Biuro Podróży. W Austin brała lekcje aktorstwa, od lat tańczy, a od 2003 roku pochłonęło ją malarstwo.

Strona artystki:

www.onecolorfullife.com

Druga część prac Evy Sim-Zabki ukaze się za tydzień, w środę, 25 października 2017 r.

Galeria



Smiling Nature



Morning Surprise



Walk at Dusk



Promise & Red



Simple Silence



Field of Flowers



Love & Love



Morning Poppies



More Poppies

Muzeum Emigracji
w Gdyni: Polacy
i Diaspora Polska
w Ameryce Północnej-
konferencja naukowa.



Katarzyna Szrodt podczas swojego wystąpienia na konferencji w Muzeum Emigracji, fot. Anna Rudek-Śmiechowska.

Katarzyna Szrodt

W Muzeum Emigracji w Gdyni, w dniach 20- 22 września, odbyła się konferencja naukowa, na którą zaproszeni zostali badacze zajmujący się tematyką emigracji. Specjaliści z Polski, Kanady, Stanów Zjednoczonych, Francji, reprezentujący różne dyscypliny: amerykaniści, kanadyści, filolodzy, antropolodzy kultury i historycy, dzielili się swoimi efektami badawczymi. Organizatorzy wyselekcjonowali szeroki zakres tematów: społeczno-polityczne uwarunkowania migracji transatlantyckich, przemiany zbiorowości polonijnych w Kanadzie i USA, wkład Polaków w życie społeczne, naukowe, artystyczne kraju osiedlenia, działalność instytucji polonijnych, życie i twórczość

artystów – emigrantów. Spotkały się odmienne szkoły badające migracje Polaków do Ameryki Północnej. Konferencja w Muzeum Emigracji pokazała, jak ważnym, aktualnym i ciągle niezbadanym do końca, jest fenomen emigracji. Podkreślany był zarówno heroizm, jak i tragizm emigracji, osiągnięcia diaspory polskiej, jak i błędy tkwiące w jej strukturze, analizowano statystyki i przedstawiano pojedyncze losy.



Nowoczesny budynek Muzeum Emigracji w Gdyni, fot. Muzeum Emigracji.

Konferencję otworzył referat profesora Adama Walaszka z Uniwersytetu Jagiellońskiego: *Czy historiografia wędruje ponad granicami. Historycy o translatorskich migracjach i Polonii w USA*. Interesujące badania porównawcze omówiła prof. Danuta Praszałowicz, również z Uniwersytetu Jagiellońskiego, w

referacie: *Zbiorowości migracyjne polska i niemiecka w USA – perspektywa porównawcza.*

Wystąpienia prelegentów zgrupowano w blokach tematycznych: **Tożsamość diaspory w USA i Kanadzie, Twórczość literacka i działalność prasowa Polaków i Polonii, Kulturalne aspekty polskiej obecności w Kanadzie i USA, Polscy intelektualiści w USA, Powiązania z diasporą żydowską, Przemiany społeczności polonijnych, Polonia amerykańska a Polska.** Ten niezmiernie bogaty zakres tematyki pokazał, jak inspirującym i wieloaspektowym w dzisiejszych czasach jest historia i dzień dzisiejszy polskiej emigracji.



Mój referat: *Twórczość polskich artystów plastyków na emigracji w Kanadzie, w latach 1939-1989. Szkic problematyki*, współgrał z wystąpieniem Anny Rudek-Śmiechowskiej: *Zdobędziemy Manhattan. Polska diaspora artystyczna w Nowym Yorku, czyli historia Stowarzyszenia Artystów Polskich w Ameryce (1986-1989)*. Trud życia artysty na emigracji, szukanie możliwości wystawiania i sprzedaży, wysiłek tworzenia i próby utrzymania się ze sztuki, brak środowiska, odbiorców, nabywców dzieł sztuki – to są problemy twórcy na emigracji niezależnie od kraju osiedlenia. Wystąpienie Aleksandry Idzior: *From emigrant to a war refugee – the artist as a political and cultural nomad*, przedstawiło tragiczną sylwetkę Teresy Żarnower, polskiej artystyki żydowskiego pochodzenia. Ewa Bobrowska omówiła twórczość Lubomira Tomaszewskiego oraz wkład grupy Emocjonalistów w życie kulturalne Stanów Zjednoczonych na przełomie XX i XXI wieku.

Ciągle tematyka polskiej twórczości plastycznej powstającej w Ameryce Północnej stanowi skarbiec tematów do zbadania. Wiele w nim fascynujących biografii twórczych, dużo dokonań, o których nic nie wiadomo w kraju. Jest to znakomite pole działań

dla badaczy, tym bardziej, że diaspora polska, tak, jak w przeszłości, tak i współcześnie, nie wspiera artystów i trud tworzenia na emigracji często popada w zapomnienie.

Publikacja pokonferencyjna, na którą złożą się wszystkie referaty, stanie się niewątpliwie ważnym kompendium wiedzy ukazującym wieloaspektowość fenomenu emigracji Polaków do Stanów Zjednoczonych i Kanady od połowy XIX wieku do naszych czasów.

„Metamorphosis” w Warszawie. Fotoreportaż

z wernisażu.



Otwarcie wystawy „Metamorphosis” w Warszawie. Od lewej: Kamila Wojciechowicz, Kathryn Hart, Basha Maryanska, fot. Sylwia Sokołowska.

W dniach 19-30 września 2017 r. w Warszawie, w Galerii SD Szucha 8, można było zobaczyć wystawę „Metamorphosis”,

przeniesioną z *Howland Cultural Center* w Beacon nad rzeką Hudson, w stanie Nowy York w USA. Na wystawie zostały pokazane obrazy olejne Bashi Maryanskiej, rzeźby Kathryn Hart oraz malarstwo, grafiki i ręcznie wykonane kolaże Kamili Wojciechowicz. Mimo różnych technik, którymi posługiwały się artystki wspólnym mianownikiem było podobne patrzenie na świat oraz energia emanująca z ich twórczości. Zdarzało się, że przybyli na otwarcie goście potrafili odczytać nastrój i intencje artystek. Tak było w przypadku Bashi Maryanskiej, gdy jedna z osób odwiedzających rozpoznała w abstrakcyjnym obrazie olejnym echa Powstania Warszawskiego, inspirowanego rodzinną historią i udziałem ojca artystki w Powstaniu.

Oficjalne otwarcie wystawy miało miejsce 21 września 2017 r.



Przed Galerią SD Szucha 8, fot. Basha Maryanska.



Galeria SD Szucha 8, fot. Basha Maryanska.



Basha Maryanska opowiada o swoich obrazach, fot. Andrzej Sokołowski.



Basha Maryanska i Sylwia Sokołowska, fot. Andrzej Sokołowski.



Prace artystek wzbudzały zainteresowanie. Na ścianie prace Kamili Wojciechowicz, fot. Sylwia Sokołowska.



Kamila Wojciechowicz na tle swoich prac, fot. Kacper Krauze.



Na wernisaż przybyli miłośnicy sztuki, fot. Kacper Krauze.



Kamila Wojciechowicz, Kathryn Hart, Basha Maryanska podczas wernisażu, fot. Sylwia Sokołowska.



Malarstwo Kamili Wojciechowicz, fot. Sylwia Sokołowska.



Malarstwo Kamili Wojciechowicz, fot. Sylwia Sokołowska.



Malarstwo Kamili Wojciechowicz, fot. Kacper Krauze.



Malarstwo Bashi Maryanskiej, fot. Sylwia Sokołowska.



Malarstwo Bashi Maryanskiej, fot. Sylwia Sokołowska.



Echa Powstania Warszawskiego na Tryptyku Bashi Maryanskiej, fot. Sylwia Sokołowska.



Malarstwo Bashi Maryanskiej, fot. Sylwia Sokołowska.



Basha Maryanska, Autoportret, fot. Sylwia Sokołowska.



Prace Kamili Wojciechowicz, fot. Kacper Krauze.



Prace Kamili Wojciechowicz, fot. Kacper Krauze.



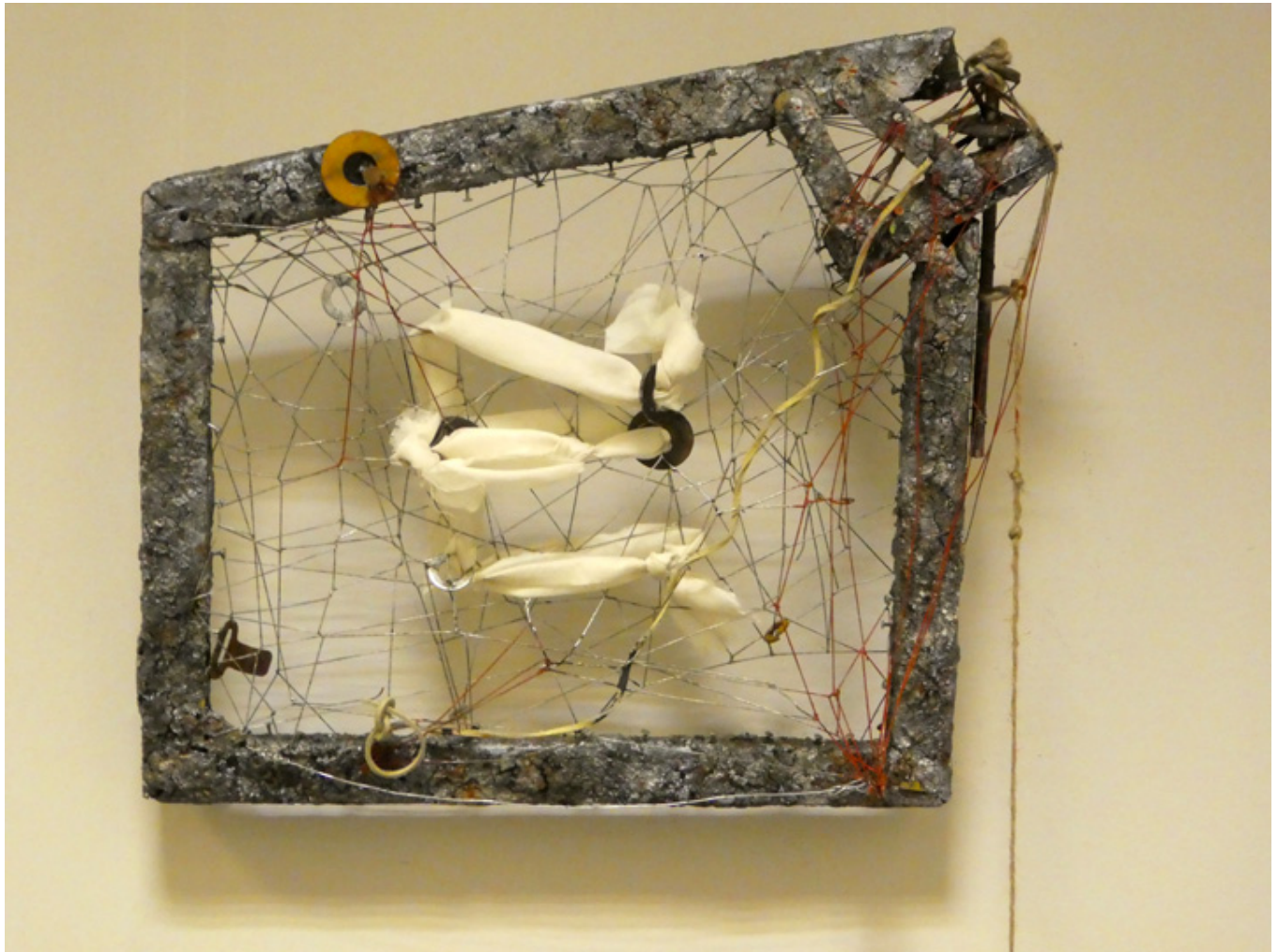
Prace Kamili Wojciechowicz, fot. Kacper Krauze.



Rzeźba Kathryn Hart, fot. Sylwia Sokołowska.



Rzeźba Kathryn Hart, fot. Sylwia Sokołowska.



Rzeźba Kathryn Hart, fot. Sylwia Sokołowska.



Rzeźba Kathryn Hart, fot. Sylwia Sokołowska.

O wystawie „Metamorphosis” na Culture Avenue:

<http://www.cultureave.com/metamorfozy-bashi-maryanskiej/>

<http://www.cultureave.com/basha-maryanska-i-nowojorska--wystawa-metamorphosis-w-warszawie/>

Na skrzydłach kormoranów – haiku

Fotografie: Anna Fiala

Teksty: Adam Fiala



Na skrzydłach kormoranów

Na skrzydłach kormoranów

Uniosę się

Gdy mała powódź zagraża



Deszcze zimowe

Deszcze zimowe

Na południu

Kreują barwę rzeki



Oznakowania

Oznakowania

Zabawki

Wezbranej rzeki Swan